Prenumerata wynosi:
dla członków:
rocznie . . 1 złr. 20
półrocznie . — „ 60
kwartalnie . — „ 35
dla niecztonków:
rocznie . . 1 złr. 70
półrocznie . — „ 85
kwartalnie . — „ 45

IZRAELITA

Organ stowarzyszenia
„SZOMER IZRAEL"
wychodzi co drugi tydzień.

Bióro redakcyi i administracyi: Rynek L. 14.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Ogłoszenia przyjmuje Ch. Rohatyn. właściciel drukarni.

Nr 3. Lwów dnia 19. Lutego 1886. Rok III.

Kilka słów prawdy.

Mówić każdemu prawdę w oczy, jest to rzeczą wcale nieprzyjemną, bo świat tego nie lubi, a ktoby się ośmielił wbrew temu postępować, tego los nie będzie zazdrości godny; dlatego z pewném wahaniem zabieramy się do tego.

Jedynie wzgląd na poważne zadanie publicystyki powoduje nas do poruszenia jednéj sprawy.

Niedawno na zebraniu bardzo poważném w mieście naszem dyskutowano kwestyą „w jaki sposób możnaby najskuteczniéj zwalczyć prądy antysemickie". Różne był podane lekarstwa, których tu powtórzyć nie możemy z téj prostéj przyczyny, że szczupłe ramy naszego pisma nie mają na to miejsca, podnosimy tylko to, co jeden uczeń Eskulapa, jako najkompetentniejszy w różnych rodzaju chorobach powiedział, charakteryzując antysemityzm jako chorobę. Na takie choroby medycyna nie zna żadnego lekarstwa. Jest to bowiem choroba wieku, tak jak inne rodzaje choroby, zjawiające się od czasu do czasu, które otrzymawszy ofiarne hekatomby, potem ustaje — Takimi chorobami są cholera, różne tyfusy, ospa i t. d.

Zastanawiając się nad tą sprawą, postawiliśmy sobie pytanie, czy może w nas samych nie ma zarodków antysemityzmu, który tak haniebnie gospodaruje, tworząc rozkład społeczeństwa wszędzie, gdzie ta choroba występuje. I w istocie przyszliśmy do tego niezłomnego przekonania, że są takie objawy wśród nas, i że, aby ze skutkiem zwalczać owego wroga, musimy od nas samych rozpocząć.

Nic nie może tak podnosić człowieka wobec innych jak szacunek, i cześć oddane od spółwierców i współobywateli. Wszak jeżeli u najbliższych nie znajdziemy miru, dalsi z pewnością naszych dobrych stron nie uznają. Otóż pierwszym warunkiem do zwalczania antysemityzmu jest:

Poważanie samych siebie; tj. oddawanie czci naszym zasłużonym mężom.

Wyrobiło się u nas niestety! to postępowanie, że ile razy jakaś osobistość żydowska wypłynie na wierzch przez pracę wytrwałą, czy to na polu naukowym, czy to na innych polach — właśnie żydzi są tymi, którzy z zadrości starają się jakąś łatkę jej przypiąć. Nie potrzebujemy tego przykładów szukać daleko, bo kto tylko przeczyta żydowskie czasopisma, łatwo to nasze zdanie potwierdzi. Napisze ktoś jaką książkę ogólnie jako pożytecznie uznaną, przyjdzie inny ktoś i aby wyższą erudycyą swoję okazać na koszt drugiego, hejże na Soplicę! a to nieuk! — Ja dopiero pokażę światu, jak należy pisać podobne rodzaje książek.

Jeżeli który żyd zdobył sobie piękne stanowisko w społeczeństwie, jest szanowany, ogólnie poważany, ma mir śród swoich i obcych, jest dobrze sytuowany, zdolny i chce czas swój poświęcać w usługach dla miejsca rodzinnego, dla kraju, zaraz zadrość podsuwa mu różne insynuacye itd. tak, że ten człowiek, gdyby przez ogół był popierany, mógłby kiedyś oddać wielkie usługi swoim współobywatelom i współwyznawcom, właśnie przez najbliższych opuszczony, pędzi życie bezczynne.

Jeżeli potrzebujemy nauczyciela domowego staramy się tylko o to, aby nie był współwyznawcą, chociaż mamy bardzo zdolnych nauczycieli i nauczycielki żyd., którzy z prawdziwém poświęcenim oddają się temu zawodowi, a jeżeli już ktoś się zdecyduje na przyjęcie nauczyciela żyda, to wynagrodzenie jego czasem tak liche, że rumieniec wstydu nieraz nas oblewa na tego rodzaju postępowanie, a to dlatego, że jest współwyznawcą. Czy podobne postępowanie zachęcać może ubogą młodzież do poświęcenia się temu zawodowi?

Nie starczyłoby wołowéj skóry, gdybyśmy chcieli wszystkie grzechy wyliczyć, jakie często popełniamy wobec siebie samych, co właśnie nas poniża w obec obcych. Nie chcemy się wdawać w rozbiór tego objawu, lub w badanie powodów, bo to nas daleko by zaprowadziło. Konstatujemy tylko istnienie téj niechęci ku naszym wśród własnego społeczeństwa, aby na to zwrócić uwagę kół dotyczących, co nie mało przyczyni się do zwalczenia antysemityzmu. Hasłem naszém niechaj odtąd będzie wzajemny szacunek, cześć mężom zasłużonym, chociaż już ustępują z areny, a inne pokolenie dorastające zajmuje ich stanowisko. Pamiętajmy, że oni byli pionierami, którzy nam utorowali drogę, po której daléj postępować możemy.

Ceńmy mężów nauki i pracy, starajmy się przyjść im w pomoc, otaczajmy ich tym samym szacunkiem, jakim otarczamy niejednego, który tylko tém się odznacza, że ma spory zapas obligacyi, których kupony obcinane co pół roku dają mu możność wygodnego życia. Jeszcze raz powtarzamy tę zasadę: Poważajmy siebie, a i drudzy nas poważać będą!

Sprawy krajowe.

Z zamknięciem Sejmu nastała w kraju cisza zupełna. Stolica nasza wre życiem karnawałowém. Nie ma prawie dnia, w którymby kolumny naszych dzienników nie zawierały licznych opisów to balów publicznych, to znowu zabaw domowych.

Wystąpienie żelaznego kanclerza w Sejmie pruskim przeciw Polakom z taką bezwzględnością stanowi tło rozpraw tak w dziennikarstwie jakoteż w rozmowach prywatnych i wywołało ogólny okrzyk zgrozy i potępienia, a gremia kupieckie i przemysłowe zastanawiały się na zebraniach poufnych nad kwestyą zerwania wszelkich stosunków z kupcami i przemysłowcami niemieckimi, co za bardzo słusznem uważać musimy; bo jeżeli naród pozwala, aby w 19. stuleciu jeden mąż dla jakichś mrzonek lub osobistych niechęci gwałcił wszelkie zasady ludzkości, nie zasługuje na to żeby dalsze stosunki z nim przez współbraci były utrzymywane.

Rozprawy w Radzie państwa bardzo się ożywiły. Ożywienie to wywołał wniosek Coroninego i Jacquesa w sprawie ustanowienia trybunału, mającego orzekać ostatecznie w sprawach weryfikacyi wyborów do ciał prawodawczych, co dotąd było atrybucyą odnośnych ciał parlamentarnych. Delegacya nasza jest zasadniczo przeciwna takiemu Trybunałowi. Jednakowoż koło uchwaliło w pierwszém czytaniu nie głosować za odrzuceniem tego wniosku, tylko za odesłaniem do komisyi ad hoc wybrać się mającej. Celem umotywowania zajmowanego stanowiska przez naszę delegacyą zabrał głos w pełnéj Izbie poseł Hausner, który w świetnéj mowie temu zapatrywaniu dał wyraz.

Drugą ważną sprawą jest wniosek Scharschmida co do ustanowienia i używania języka państwowego.

Wniosek ten jest to zmartwychwstały nieboszczyk pogrzebanego w przeszłéj kadencyi wniosku Wurmbrandta, który wywołał w swoim czasie wielkie rozdrażnienie w Izbie podczas dyskusyi nad nim prowadzonéj. Zdaje się, że i obecnie wnioskodawcom więcéj chodzi o wywołanie roznamiętnienia w parlamencie niż o przeprowadzenie podobnej ustawy, sprzeciwiającej się orzeczonemu rownouprawnieniu wszystkich języków narodowości monarchią austryacką zamieszkujących, do której prawica z pewnością nie przyłoży swej ręki.

Czyż niemieckiemu językowi grozi jakieś niebezpieczeństwo w monarchii austryackiéj, aby aż na jego ochronę stworzyć ustawę? Wszak z żadnéj strony używaniu jego w parlamencie, u władz centralnych i w wojsku nikt nie stawia oporu, bo żaden inny język tylko niemiecki może posłużyć za środek do porozumienia się różnych narodowości, a więc de facto jest językiem państwowym.

Dnia 16. walne zgromadzenie Towarzystwa „Kołek rolniczych" miało pierwsze swe posiedzenie w wielkiéj sali ratuszowéj. Z zagajającéj przemowy prezesa Towarzystwa, Bolesława Angostynowicza, dowiadujemy się, że liczba członków spadła z 378 na 307. —

Zdaje, że i w tém Towarzystwie ta zwykła choroba u nas w kraju jest chroniczną. Z początkiem każdy z zapałem przystępuje do Towarzystwa, ale po roku ostyga w swym zapalę i wycofuje się.

Skrutynium głosowania do Radymiejskiéj jeszcze nie zostało ogłoszone. O ile z pewnego zródła się dowiedzieć mogliśmy, będzie rozpisany wybór uzupełniający, bo nie cała setka ojców otrzymała absolutną większość głosów.

Żydowski legion ochotniczy w Bułgaryi.

Bułgarski korespondent czasopisma „Archives israelites" w Paryżu wychodzącego, który odbył kampanią bułgarsko-serbską, wystosował do tego pisma niżej umieszczony list:

„Powodem niepisania do Was przez czas dłuższy było, że i ja zagrzany miłością ojczyzny, jaką żydzi bułgarscy pałali, odbyłem kampanią przeciw Serbom.

Obecnie powróciłem do domu, odniósłszy małą ranę na lewém ramieniu cięciem szabli, która mi na zawsze zostanie drogą pamiątką posławnéjwojnie obok zaszczytnego znaku waleczności, którym dostojny książę Alexander ozdobił pierś moję na polu sławy.

Nie mogę szczegółowo opisać wszystkich przez żydów, moich towarzyszy broni, w krótkim tylko czasie 4 miesięcy poniesionych ofiar złota i krwi oraz dowodów wojennego ducha i odwagi we wszystkich bitwach przez nich okazanych i przez ogół uznanych, na to bowiem trzebaby pióra wielkiego mistrza. Sporą by o tém można napisać księgę, która uświetniłaby cnoty izraelickiego plemienia. Żałowaliśmy mocno, żeśmy nie mieli wśród nas zdolnego korespondenta, któryby mógł uwiecznić podziw wzbudzające czyny żydów bułgarskich podczas pamiętnych zdarzeń, odgrywanych na półwyspie bałkańskim w zimie 1885.

Pomimo to sprobuję skreślić najwybitniejsze rysy ogólnie w kraju naszym znane, które zaszczyt przynoszą Izraelitom, z prośbą o umieszczenie tego listu w Waszém szacownem piśmie.

Doniosłem Wam w ostatnim liście, że Izraelici w Zofii złożyli do skarbu 12.000 franków. Potém prowadzono subskrycyą w całym kraju, tak że suma doszła do 300,000 franków, które również oddano skarbowi na cele wojenne. Datki znowu w towarach również znaczne były i mogę nawet bez przesady twierdzić, że wartość tychże przewyższała sumę w gotówce złożoną.

Doniosłem Wam także, że żydzi uformowali legion ochotniczy, składający się z 300 młodych ludzi. Od tego czasu liczba ta wzrosła do 504 walecznych mężów, którzy chętnie dali się zwerbować celem walczenia przeciw nieprzyjacielowi o własnych kosztach, nie żądając nic od rządu. Dzień, w którym my, 504 żydow, ochotników, ze Zofii do Filopolu przeciw Serbom wyruszyli, przedstawił bolesny wprawdzie, ale wspaniały widok. Rodzice, roz-

Historya jednego z wielu.

11)

Nowella

(Ciąg dalszy.)

„Czcigodny Profesorze! Rok szkolny zbliża się ku końcowi, wkrótce wakacye się rozpoczną. Nie możecie pojąć, jaka mię radość przejmuje na myśl, że już niezadługo wylecę z mej ciasnej klatki i będę mógł rozwinąć skrzydła i o własnej sile stanąć. Sześć lat już siedzę na ławie szkolnej, a każdy z nich bogaty w owoce: suma moich wiadomości powiększa się. Mimo to duszno mi w tej szkole, niewygodnie, a serce moje z trudnością w tej atmosforze żyje.

Jeszcze dwa lata a już będę „ukończonym" człowiekiem!!!

Doprawdy, panie profesorze, świat ten nie taki zły, na jaki-ście mię przygotowali. Trzeba tylko być skromnym w wymaganiach i umieć zastosować się do życia powszedniego; trzeba się zniżyć do pojęć zwykłego otoczenia, do wszystkich przychodzić z miłością i godzić się z wyrokami Opatrzności — a można żyć spokojnie i wygodnie. Tak przynajmniej nauczyło mnie własne doświadczenie, czynione wprawdzie na ławie szkolnej, ale tem prawdziwsze; młodzi, jako mający charakter otwarty, dają się łatwo badać.

Od czasu, gdym zaczął chodzić do szkoły, rzadko się spotykałem z przykrościami ze strony współuczniów. Z początku wprawdzie obdarzali mię przezwiskami i t. d., ale niezadługo ja nad nimi wziąłem przewagę; zaczęli mnie poważać, kochać i słuchać. Zostało mi się tylko imię „filozofa", jakiem mie jeden profesor, trochę m e n t e c a p t u s, obdarzył. Obecnie jestem małym królikiem w naszej klasie, ale władzę tę dzielę ze Stanisławem Karyckim. Jest on najlepszym mym przyjacielem — bratem prawie. Obdarzony ogromną pamięcią i najpiękniejszymi zdolnościami, które kiedyś rozwinie i użyje na korzyść Ojczyzny, jest on jednak trochę zepsuty i rozpieszczony, ot jak zwykle paniczyk. Tak n. p. w nauce musi zawsze mieć jakiś zewnętrzny bodziec, podnietę i pomoc, choć wybornie samby sobie dał radę. Ja więc się z nim razem uczę i pracuję, co mi nietylko pod względem materyalnym wychodzi na dobre. W każdym razie Stach to serce najpoczciwsze, zawsze się gniewa, że on, a nie ja, ma pierwszą lokacyą, a jeśli kiedyś zostanie człowiekiem pożytecznym sobie i współbraciom, i ja sobie też trochę zasługi w tém przypiszę. Szczególnie w ostatnich czasach zajmuję się gorliwie jego wykształceniem poza-szkolnem. Dotychczas żył on ściśle zamknięty w szczupłem kole, zakreślonem przez opiekunów, profesorów i regulamin szkolny, ja zaś zaznajamiam go z najnowszymi płodami literatury i zachęcam do czytania poważnych dzieł. Obecnie do naszego

łączajcy się ze swymi synami, kobiety opuszczone przez mężów, dzieci, które, nic nie rozumiejąc, a widząc płaczące matki i oddalających się ojców, zanoszące się również od płaczu, była sceną nigdy dotąd w Zofii nie widzianą. Gdy dano znak do wymarszu, legion zaintonował chórem „Szema Izrael", a zaraz potém bułgarski hymn ludowy. Tysiące widzów, chrześcijanie i żydzi, ze łzami w oczach żegnali okrzykami dobrych swych żydowskich braci (tak nas obecnie nazywają), życząc nam szczęśliwéj drogi i najlepszego powodzenia.

W kilka dni późniéj obozowaliśmy pod namiotami przed bramami miasta Filopolu. Żaden z nas nie był chory. Prawda, że bardzo dobrze nas traktowano, i że nasi dowódcy się z nami obchodzili nie jak przełożeni, ale jak towarzysze. Trzeciego dnia po naszém przybyciu lustrował nas książę. Okazał się dla nas bardzo uprzejmym i nastawał na to, abyśmy mu wyrazili nasze życzenia. Na to wystąpili ze szeregu dwaj waleczni mężowie, prosząc w pięknéj niemczyznie o prywatne posłuchanie, które wyznaczone zostało na drugi dzień w konaku (zamku). Ci dwaj mężowie po naradzeniu się z nami przybyli w oznaczonym czasie do zamku, gdzie natychmiast przedstawili się księciu, który ich nadzwyczaj uprzejmie przyjął. Podaję tu dosłownie rozmowę prowadzoną między księciem, a ochotnikami:

Książę: Gdzieście się, Panowie, tak dobrze nauczyli po niemiecku? Ochotnicy: Ukończyliśmy nasze studya w Wiedniu i Lipsku. Ks. Czy śród ochotników są i inni mężowie, którzy jak Panowie zrobili?

O. Jest ich tu więcéj niż 50.

K. A reszta, czy mówi językiem bułgarskim?

O. Wszyscy żydzi w wieku naszym znają dobrze język krajowy, ale obok tego mieją po turecku i francusku.

Ks. Wszyscy? to może za wiele powiedziano, być może, a nawet wierzę, że majętniejsi Izraelici to potrafią.

O. Wasza książęca Mość raczy przebaczyć, że my obstajemy przy słowie wszyscy. Od więcéj niż 20 lat zakłada alliance israelite universelle w Paryżu we wszystkich miastach Turcyi doskonałe szkoły, w których wszystkie dzieci płci obojga uczą się języka bułgarskiego, tureckiego i francuskiego. Oprócz tego urządziła ona szkoły rzemieślnicze, które krajowi i naszym ubogim współwyznawcom świadczą wiele dobrego.

Ks. Powinniście zatem bardzo być wdzięcznymi Alliance isr.

O. W istocie wszyscy żydzi Wschodu czczą to stowarzyszenie dla przysług, które nam świadczy.

Ks. Proszę was, moi kochani przyjaciele, abyście mi bez ogródek powiedzieli, co ja uczynić mogę dla waszych towarzyszy, ochotniczych żydów.

O. Ponieważ Wasza książęca Mość obstaje przy swém żądaniu i chce życzenia nasze spełnić, wypowiemy je otwarcie, ale wprzód następującą składamy deklaracyę:

Tych 509 żydów, których Wasza Ks. Mość wczoraj widziała, gotowych jest, ofiarować się dobrowolnie za ojczyznę, za jéj szczęście i sławę Waszéj ks. Mości, naszego najukochańszego Panującego, i wszyscy zdecydowani walczyć do upadłego, aby zwyciężyć. Daleka jest nam myśl żądania jakiego kolwiek wynagrodzenia za spełnianie obowiązku. Chcemy tylko, aby nam dano dobrych instruktorów dla wyćwiczenia nas w obrotach wojskowych, a co dla nas jest jeszcze rzeczą ważniejszą, aby nas nie wcielano do różnych korpusów wojskowych, tylko aby zostawiano niezawisłość legionowi naszemu.

Ks. Rozumiem, Panowie chcecie okazać waszę waleczność, to bardzo słusznie. Wasza prośba już została uwzględnioną.

Tego samego dnia otrzymaliśmy obcych oficerów na instruktorów, między którymi jeden się znajdował, mówiący po hiszpańsku, który nas bardzo polubił. Postępy, jakieśmy podczas ćwiczeń robili, zachwycały wszystkich tych, którzy widzieli ćwiczących się w obchodzeniu się z bronią.

Po pięciu tygodniach lustrował nas powtórnie książę Alexander. Bardzo się cieszył, a wyraziwszy nam swe zadowolenie, rzekł:

„Moje dzieci, Serbowie wypowiedzieli nam wojnę i już wkroczyli do naszéj ojczyzny. Musicie wrócić do Zofii, gdzie wam powiedzą, dokąd się udać macie. Aby Wam okazać swoje zaufanie do was, przyrzekam wam zawsze być w waszym legionie.

Powróciliśmy do Zofii. Tam dowiedzieliśmy się, że nieprzyjaciel przekroczył pas dragomański i że posuwa się ku Sliwonicy o kilka tylko metrów oddalonéj od stolicy. Tam nas zaprowadzono dwa dni przed bitwą, którą wygraliśmy, sprawiwszy zamieszanie wśród zwycięskich dotąd hufców króla Milana.

W następnym liście opiszę wam czyny legionu żydowskiego przy zdobyciu Sliwonicy oraz i ofiary w ludziach, jakie w téj bitwie mieliśmy.

KORESPONDENCYE.

Kilka uwag o założyć się mającéj szkole wyznaniowéj w Stanisławowie.

Nie dawno temu podaną była w „Izraelicie" lwowskim wiadomość o powziętéj uchwale przez Alians izr. we Wiedniu, założenia szkoły wyznaniowéj w Stanisławowie, z tém, że stowarzyszenie to obowiązuje się zakład w życie wejść mający, przez pierwsze trzy lata sumą 4000 złr. w. a. rocznie subwencyonować.

Objaw ten wywołał powszechne zadowolenie w kołach żydowskich, bo przecież nie może być szlachetniejszego czynu jak ten, który dąży do wyrwania żydów południowo wschodniéj Galicyi, należących jeszcze do naj mniéj oświeconych z nędzy i ciemnoty, na stwierdzenie czego dowodów naprowadzić nie trzeba.

Zbór tedy stanisławowski może uważać za szczęście, że ze wszystkich miast galicyjskich Alians na Stanisławów

---

grona przypuszczam co najlepszych kolegów, czytamy razem rozmaite dzieła i własne wypracowania, zastanawiamy się nad ich treścią i uczymy się myśleć poważnie. Nie mylę się, powiadając, że uczestnicy tego ponfałego kółka będą kiedyś dobrymi ludźmi i obywatelami.

Z początkiem bieżącego roku szkolnego zabrałem się do urzeczywistnienia swych najgorętszych życzeń, do pracy — że się tak wyrażę — publicznej. Rozpocząłem ją na ławie szkolnej od kolegów. Większa ich część żyła bezmyślnie, w nieświadomości obowiązków, jakie ich późniéj czekają; chrześcijanie jeszcze są przesiąknięci przesądami i jakim bezrozumnym, niewytłómaczonym wstrętem ku mym współwyznawcom. Ci zaś ostatni wcale się o to nie troszczą i tak między kolegami panuje separatyzm, przedział, wynikający ze wzajemnego nieporozumienia się, a który w życiu tak fatalne wydaje skutki.

Usunąć te różnice wyznaniowe i zapory, jakie stoją w drodze zupełnemu zbrataniu się synów jednej Ojczyzny stało się celem mej pracy. A jakoś idzie mi w tém wcale nieźle, przemawiam tylko do rozumu i serca obu stron, wykazuję niedorzeczność i szkodliwość tych uprzedzeń i antagonizmów i rzecz skończona.

Ale pracą prawdziwie trudną i doniosłą jest owa, której obecnie swą uwagę i siły poświęcam. Postanowiłem mianowicie usunąć przedział, jaki istnieje między żydami wykształconymi a żydami zmuszonymi poświęcić się przeważnie pracy fizycznej. Odosobnienie się wykształconych Izraelitów od warstwy średniej i proletaryatu uważam ja za jedną z głównych przyczyn panującego złego. Inteligencya bowiem albo o losy swej niewykształconej braci wcale się nie troszczy, albo chce je poprawić, nie znając naocznie ich stosunków, potrzeb i pragnień. Niewykształceni zaś są pozbawieni przewodników i nauczycieli, więc nietylko że się nad obecny poziom podnieść nie mogą, ale jeszcze pełni są nieufności i niewiary wobec postępu i jego wrzekomych przedstawicieli. Łamanie się warstw społecznych na klasy nigdy i nigdzie nie ma racyi bytu i z czasem wywoła skutki, przy których rok 93. wraz ze wszystkimi zbawiennymi okropnościami Wielkiej Rewolucyi zbledną; tembardziej żydzi, którzy arystokracyi rodowéj nie mają i którzy powinni być podporą ogólnego zdrowego postępu, nie powinni cierpieć w swem łonie arystokracyi pieniężnéj i umysłowej, zwłaszcza że ta ostatnia najczęściéj się rekrutuje z niższych warstw. Wraz z cywilizacyą europejską nie powinniśmy przyjmować jej trądów i wrzodów.

Otóż — wracając ad rem — zbliżyć te klasy do siebie, zaprowadzić między nimi harmonią i zgodę, potrzebną przy pracy dla wspólnego dobra, stało się mem marzeniem. (C. d. n.)

skierowała baczne swoje oko, aby dać możność tamtejszéj młodzieży izr. korzystania z nauki szkolnéj, bez żadnéj ujmy dla języka herajskiego.

Pozwalmy sobie poczynić kilka uwag w sprawie téj szkoły „Aliance israelite".

Spodziewamy się, że Świetny Zbór i cała ludność izraelicka w Stanisławowie postara się, by szkołę tak zorganizować, by i późniejsze pokolenie ze światła téj gwiazdy korzystać mogło.

Wprowadzając więc w życie nowy instytut wyznaniowy, trzeba się najprzód postarać o odpowiedne siły nauczycielskie, któreby pod względem inteligencyi i energii swemu żmudnemu zadaniu odpowiadać mogły.

Najodpowiedniejszymi byliby tacy nauczyciele; którzy, ukończywszy seminaryum nayczycielskie, posiadają patent nauczycielski, a ucząc przez kilka lat w podobnej szkole wyznaniowej, dają dowód swego odpowiedniego wykształcenia i zdolności nauczycielskich.

W tym celu powinien Świetny Zbór stanisławowski zamianować stale przynajmniej dyrektora i jednego nauczyciela starszego. Żaden bowiem zdolniejszy nauczyciel nie opuści dotychczasowej swej posady, skoro nie będzie przekonany, że byt stanisławowskiej szkoły jest zapewniony.

Jakie widoki miałby nauczyciel przy szkole stanisławowskiej, gdyby po upływie trzech lat Aliance poprzestała ją subwencyonować, a kahał nie wystarał się tymczasem o stały fundusz dla tej szkoły. Co tedy poczną dyrektor i nauczyciele?

Żywimy więc przekonanie, że Świetny kahał szanowni współwyznawcy stanisławowscy weźmą powierzone im dzieci i ich wychowańców pod opiekuńcze skrzydła. Postarają się o trwały byt nauczycieli, by ci z zadowoleniem około rozwoju szkoły pracować mogli, aby i ją można było zaliczyć w poczet istniejących już szkół wyznaniowych, które już tysiące zacnych i uczonych ludzi na pożytek kraju narodowi wydały.

Cześć Alians israelite !

Szczęść Boże gminie wyznaniowej w Stanisławowie do rozpoczętego tak ważnego dzieła !!! Michał Kriwer.

Zapiski literackie.

Przed nami leży mała broszurka tylko 87 str. zawierająca, pod tytułem „Nowe Tory" w kwestyi reformy szkolnéj przez J. D. Bacha Przyznać musimy, że tytuł tego pisemka bardzo nas zaintrygował, a to z tego powodu, że pochodzi ono od męża, który nigdy w życiu nie był nauczycielem i nauczaniem się nie zajmował i dlatego z wielką uwagą je przeczytaliśmy. Autor tego pisemka zastanawia się nad sposobem nauczania przedmiotów językowych i realiów w gimnazyach i wykazuje, że prawie wszystkie przedmioty z wyjątkiem geografii i rachunków więcéj mechanicznie są traktowane, co nie mało przyczynia się do odstraszania dziatwy od nauki, żąda więc zupełnéj reorganizacyi szkolnictwa w kierunku więcéj praktycznym o metodzie poglądowéj. Bardzo wiele tam znaleźliśmy zdrowych myśli, które na uwagę zasługują i dlatego tę broszurkę zalecamy wszystkim przyjaciołom szkolnictwa.

Rozmaitości.

— Sprawa założenia Seminaryum rabinackiego w Bernie znajduje się na dobréj drodze Minister wyznań i oświecenia w swym reskrypcie z dnia 2. stycznia br. rzekł swoję przychylność dla tego zakładu i zażądał przedłożenia sobie planu naukowego oraz zabezpieczenia kosztów utrzymania, poczem będzie mógł wydać odnośne rozporządzenie. Wkrótce odnośne czynniki mają się zebrać na naradę celem uchwalenia potrzebnych fundszów i ułożenia planu nauk. W zakładzie tym wykładane być mają dylko dyscypliny teologiczne i historya żydów się tyczące. Co do przedmiotów świeckich nie wchodzą one w plan szkolny, tylko uczniowie mają równocześnie uczęszczać do gimnazyum lub seminaryum nauczycielskiego. — Przy tej sposobności nie możemy się wstrzymać od uwagi, że projektowane przed dwoma laty założenie takiéj szkoły we Lwowie właśnie z powodu, że w plan nauki wciągnięto także nauki świeckie, sprawa dotąd ani na krok nie postąpiła naprzód. Należałoby powrócić do pierwotnej myśli i stworzyć zakład taki jak w Bernie.

— Wychodzące w Petersburgu „Nowosti" donoszą, że w fińskim Sejmie ma być wniesiona petycya zaopatrzona licznymi podpisami, żądająca równouprawnienia żydów tamtejszych.

— W Wiedniu zmarł 5. lutego poseł brodzki do Rady państwa, Natan de Kallir, w 65. roku życia. W kondukcie pogrzebowym wzięli udział najwybitniejsze osobistości Izby panów i Izby poselskiej. Między innymi był także na pogrzebie prezydent Izby, Dr. Fr. Smolka, i radca dworu Dr. Sochor. Miasto Brody, a szczególnie zakłady humanitarne, tracą w zmarłym wielkiego dobrodzieja. — Prezydent Izby na pierwszem zebraniu Izby poświęcił pamięci zmarłego kilka gorących słów uznania.

— Na posiedzeniu „academie des inscriptions et belles lettres" z dnia 29. stycznia zdano sprawę o pomniku w Jerozolimie znanym pod nazwą „grób królów". W roku 1851 zajmował się po raz pierwszy p. de Saulcy tym pomnikiem, zwanym w Jerozolimie „Kabr-el-Meluk". Uczony ten sprowadził do Paryża piękne wieko sarkofagu pochodzącego z grobu króla Dawida. Wieko to złożono w oddziele judajskim zbiorów Luwru. W swém dziele „Voyage en Syrie" usiłował de Saulcy prowadzić dowód, że grób królów zawierał prochy królów Judei i proponował w roku 1864 p. Izakowi Pereire nabywanie tego pomnika. Po kilkuletnich pertraktacyach udało się rzeczywiście p. Pereire nabyć ten monument. Wystawiono naokoło tego pomnika mur, a znaczne pod dozorem architekta p. Mansa prowadzone roboty w celu oczyszczenia miejsca wykryty liczne części zabudowań, które p. de Saulcy uznał za resztki wystawionego przez króla Heroda monumentu pokuty.

Celem zabezpieczenia na zawsze jego utrzymania okazała się konieczność przeniesienia prawa własności tego monumentu napaństwo. Spadkobiercy bp. Izaka Pereire ofiarowali je tedy rządowi francuskiemu, który to prawo przyjął z tém wyraźnem zastrzeżeniem, aby obecne przeznaczenie monumentu nie doznało żadnej zmiany i aby uwieczniono pamięć tego daranku napisem w języku hebrajskim i arabskim umieszczonym na wschodniej ścianie monumentu téj treści: „Monument zakupiony został w r. 1878 za poradą p. de Saulcy, członka akademii francuskiej i za pośrednictwem p. Patrimonio, konsula francuskiego w Jerozolimie, przez Emila i Izaka Pereire celem zachowania go dla umiejętności i czci wiernych synów Izraela. Rodzina Pereirów podarowała go Francyi MDCCCLXXXV. Prosimy o zachowanie tego po wieczne czasy". I tak „Kabr-el-Moluk" przeszedł na własność francuskiego Rządu.

Odpowiedzialny redaktor: J. Emanuel Frankel. Wydawca: Stowarz. „Szomer Izrael". Drukiem Ch. Rohatyna we Lwowie